**PRZYJACIELE**

*Iwona Zając*

Wszyscy lubili szczurka Klemensa. Był mądry, życzliwy i bardzo przyjacielski. Często małe zwierzątka korzystały z jego rad, bo znał się na wielu rzeczach: na pogodzie, roślinach, a nawet drobnych naprawach. Pewnego dnia, leżąc w ogródku pod dużym, pięknym i zielonym liściem łopianu, szczurek przypomniał sobie, że dawno już nie był u państwa Krecików. Żona kreta Mietka, Zuzia, była jego ulubienicą, gdyż przyrządzała wspaniałe przysmaki. Na samą myśl o nich aż mlasnął. Postanowił nie zwlekać, wstał, otrzepał futerko i poszedł w odwiedziny. Przed drzwiami podziemnego domku przyjaciół, który znajdował się na polu lucerny, wytarł nogi na wycieraczce i zapukał – najpierw delikatnie, potem mocniej, bo nikt nie odpowiadał. W końcu usłyszał powolne szuranie pantofli Mietka. Drzwi się uchyliły i stanął w nich krecik. Klemens prawie krzyknął na widok kolegi, który ledwo stał na nogach. Oczy miał smutne, a futerko jakieś matowe.

– Dzień dobry – powiedział niepewnie szczurek.

– Witaj – odpowiedział z wysiłkiem krecik i gestem ręki zaprosił gościa do środka.

– Mój ty przyjacielu, co się stało? – zapytał z troską Klemens.

– Nie wiem, od kilku dni czuję się okropnie. Zresztą nie tylko ja, ale również Zuzia – odparł ze smutkiem w głosie krecik. Dopiero wtedy Klemens zauważył, że Zuzia nie krząta się jak zwykle po domku, w którym, zamiast pachnieć cudownymi obiadkami, roznosi się dziwny zapach. Zapytał o to Mietka, ale on nie umiał odpowiedzieć, skąd taka woń. Umysł szczurka zaczął intensywnie pracować. Przymrużył oczy, próbując powiązać okropny zapach ze stanem zdrowia przyjaciół. Niestety, nic mu nie przychodziło do głowy. Postanowił udać się do pobliskiego lasku, do sowy Bronki, która uwielbia latać po okolicy. Może coś widziała albo wiedziała i da mu jakąś wskazówkę. Stanął pod jej dziuplą i zawołał:

– Brooonia! Sowa wychyliła się i chwilę szukała wzrokiem, kto ją woła, aż dojrzała Klemensa.

– O, witaj, mój malutki, co cię do mnie sprowadza?

– Jest problem – Klemens zaczął opowiadać o kłopotach krecików. Sowa nastroszyła piórka, ściągnęła brwi i co chwilę powtarzała :

– To pewnie to, tak, tak. W końcu się wyprostowała i rzekła pewnie:

– Sądzę, że znam przyczynę złego samopoczucia Mietka i Zuzi.

– No to świetnie, mów, mów szybciutko!

– Parę dni temu przelatywałam nad polami i widziałam jeżdżące po nich dziwne maszyny, wokół których unosiła się „biała chmura”. Nie byłam tam długo, bo część tej chmury opadała na ziemię, a część unosiła się w powietrzu i bałam się, że może mi zaszkodzić. Niestety, i tak po powrocie do dziupli musiałam porządnie i długo otrzepywać piórka z tego pyłu.

– No tak, teraz już wszystko jest jasne! To właśnie może być przyczyna ich choroby – stwierdził Klemens – Te maszyny musiały rozsypywać środki chemiczne, które przedostały się w głąb ziemi. Biegnę szybko do kreta, bo muszą natychmiast opuścić swój dom. Po powrocie do kreciego domku przekazał złe wieści domownikom i pomógł im przeprowadzić się do innego, w pobliżu lasku, daleko od skażonego miejsca. Kilka dni później ponownie złożył im wizytę, ale tym razem była zupełnie inna. Zuzia gotowała przysmaki, a Mietek przybijał półki. Oboje byli uśmiechnięci i szczęśliwi, że mają przyjaciół, na których mogą liczyć w potrzebie.